

Kazimierz Kozłowski

Pomorze Zachodnie w przestrzeni historycznej i w przededniu papieskiej wizyty

Acta Cassubiana 16, 225-233

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Kazimierz Kozłowski
Szczecin

Pomorze Zachodnie w przestrzeni historycznej i w przededniu papieskiej wizyty*

W 2014 roku Pomorze Zachodnie z jednej strony jest w zupełności zintegrowane z resztą terytorium Rzeczypospolitej, z drugiej zaś wykazuje wyraźną specyfikę, na której kształt niewątpliwie ogromny wpływ miała historia Europy, a przede wszystkim Polski, Brandenburgii, Szwecji, Niemiec i omawianego regionu. Nieco inna sytuacja była w 1987 r., gdy papież Jan Paweł II przybył do Szczecina, w poprzedzającym transformację ustrojową okresie Polski Ludowej.

Poszukując koncepcji rozważań na temat miejsca Pomorza Zachodniego w przestrzeni historycznej z perspektywy XXI wieku, postanowiłem pójść drogą myślenia pierwszego doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego i pierwszego honorowego obywatela Szczecina w dobie III RP, abp. Kazimierza Majdańskiego. Prof. K. Majdański, biskup szczeciński w latach 1979–1992, jak w tym gronie wiadomo, miał szczególną legitymację, aby wypowiadać się w sprawach społecznych i patriotycznych regionu. Niemiecki kardynał Joachim Meisner (ówczesny arcybiskup Kolonii) na wieść o śmierci abp. Majdańskiego napisał m.in.: „W czasie nazistowskiej okupacji przyszło mi, jako młodemu studentowi teologii, doświadczyć na sobie okropności losu człowieka pogardzonego przez bezbożny reżim. Mimo tego, jego sześcioletni pobyt w obozie koncentracyjnym w Dachau nie spowodował u niego postawy kogoś zgorzkniałego; wprost przeciwnie (...) stał się On niez mordowanym budowniczym mostów i pojednania”¹. Swoje credo co do istoty powojennych relacji polsko-niemieckich abp Majdański ujął następująco: „Być może, że to dlatego wkleamy się w relacjach z naszym zachodnim sąsiadem, iż zapanowało podstawowe nieporozumienie. Skutki są brane za przyczynę. Przyczyną był dzień 1 września 1939 r. Był ten dzień przyczyną bezmiaru krzywd, jakie spadły przez wszystkie lata wojny na Naród polski, choć

* Referat na sesję „Pamięć i wdzięczność na Pomorzu Zachodnim – błogosławiony Jan Paweł II”, 27 stycznia 2014.

¹ List w zbiorach Instytutu Świętej Rodziny w Łomiankach.

także na inne narody, zwłaszcza Naród żydowski. Sąsiedzi zaś nasi mówią najchętniej o roku 1945: o jego klęskach i doniosłych decyzjach politycznych wtedy podjętych². Szeroką informację o przemyśleniach i aktywności Kazimierza Majdańskiego zawiera książka *Arcybiskup Kazimierz Majdański – obrońca życia i mąż stanu* z 2011 r., która faktycznie rozpoczyna cykl „Wdzięczność i pamięć” (...). Do druku przygotowana jest też niezwykle ważna praca dr Marii Kabaty z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Szczecińskiego, w której autorka w interdyscyplinarnym odniesieniu analizuje aktywność intelektualną i społeczną pierwszego doktora honoris causa US.

Biskup szczecińsko-kamieński – faktyczny gospodarz papieskiej wizyty w 1987 r. – witając Dostojnego Gościa i towarzysząc mu w trakcie całej szczecińskiej pielgrzymki, zaprezentował Ojcu Świętemu wieloletnie przemyślenia co do wpływu historycznych procesów, które spowodowały, że była tu i jest po drugiej wojnie światowej Rzeczpospolita. Biskup miał świadomość zagrożeń politycznych, społecznych i mentalnych, przed którymi stało społeczeństwo regionu, za które czuł się odpowiedzialny. Ten obrońca życia i mąż stanu uznał za stosowne w obecności setek tysięcy pątników i milionów słuchaczy radia i śledzących wizytę na ekranach telewizorów, przywołać obrazy złożonych dziejów tej ziemi, rozpoczynając od *Dagome iudex* Mieszka I z końca X wieku, który wspominał o granicach Polski piastowskiej opartych na Odrze i Bałtyku. Biskup powiedział m.in.: „Morze i rzeka znaczą tu i dziś wiele; morze otwiera najbliższe bramy na szeroki świat, rzeka zaś, która czasu ostatniej wojny spłynęła bardzo obficie krwią żołnierzy przybyłych z bliska i z daleka, rzeka, która stała się bardziej jeszcze niż słynny cmentarz w Siekierkach mogiłą tych żołnierzy, o których pamięć chrześcijańska wśród nas trwa. (...) Rzeka i morze to swobodny oddech”³. Jan Paweł II po zakończeniu mszy św. dla rodzin na Jasnych Błoniach nawiązał do tego wątku, mówiąc, że tutaj, na szczecińskiej ziemi odczuwa *wiatr od Bałtyku, od tego morza, które nazywamy naszym, od naszego morza*.

Do myślenia biskupa Majdańskiego o złożonych losach regionu nawiązał także Jan Paweł II na spotkaniu z alumunami w katedrze szczecińskiej, gdy wspominał św. Ottona z Bambergu, „który należał do innego narodu – wiemy dobrze – ale przybył do nas jako brat, jako apostoł i mówił naszą mową i zapewne by się cieszył, gdyby słyszał jak ta katedra stara, osiemset lat licząca, rozbrzmiewa tą mową, a przynajmniej podobną do tej, w której głosił Ewangelię mieszkańcom tych ziem za czasów Krzywoustego”⁴. Zwracam uwagę na słowa papieża, iż biskup Otton z Bambergu *przybył do nas (...) i mówił naszą mową*. Chodzi tu oczywiście o wiek

² Tekst w zbiorach archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej.

³ Wydawnictwo okolicznościowe diecezji szczecińsko-kamieńskiej poświęcone wizycie papieża Jana Pawła II w Szczecinie, Szczecin 2007.

⁴ Tamże.

XII, gdy region ten zamieszkiwała ludność słowiańska, wówczas jeszcze pogańska (choć w 1000 r. uformowało się na kilka lat biskupstwo w Kołobrzegu, o czym warto pamiętać). Współcześnie coraz więcej rodaków, szczególnie tych z trzeciego polskiego pokolenia, wstydzi się wspominać o słowiańskich losach tej ziemi, koncentrując się często tylko na niemieckim dziedzictwie i pokazując – głównie kontrowersyjne – skutki polonizacji regionu. Warto tu przywołać wydarzenia z 1993 r., gdy próbowano obchodzić „750-lecie Szczecina”. Chodziło o nadanie Szczecinowi prawa magdeburskiego w 1237 i 1243 r. Protestowali historycy, głosząc zgodnie ze stanem faktycznym, iż historia miejska Szczecina ma przynajmniej tysiąc lat i trzeba ją datować na okres, gdy mieszkająca tu ludność słowiańska utrzymywała się z pracy nierolniczej. Gdy w 1992 r. abp Majdański otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego, papież Jan Paweł II przysłał mu list gratulacyjny, w którym napisał m.in., że „jest to bez wątpienia ważne wydarzenie dla młodej Uczelni Szczecińskiej, która rozpoczęła swą działalność naukowo-dydaktyczną w Mieście o bogatej, liczącej ponad tysiąc lat tradycji”⁵. To stwierdzenie bardzo ucieszyło nie tylko pierwszego doktora honoris causa US, ale i środowisko historyków (a przynajmniej jego część).

Gdy przywołuję dziś, w 2014 r., w tym miejscu troski i przemyślenia abp. Majdańskiego, mam świadomość, że podobnie jak w 1987 r. Szczecin i region zamieszkuje w 99 proc. Polacy, w ok. 90 proc. katolicy o zróżnicowanym poziomie religijności, generalnie rzecz biorąc, co do praktyk religijnych mniej aktywni niż współwyznawcy w Polsce centralnej i południowej, gdzie Kościół katolicki nieprzerwanie działa od X wieku. Polscy katolicy z różnych regionów przybyli tu – po drugiej wojnie światowej – i organizowali życie religijne w krainie, w której Kościół katolicki od 1534 do 1945 r. obecny był tylko śladowo (po 1945 r. Polacy-katolicy przejęli większość poprotestanckich świątyń)⁶. Warto w tym miejscu przywołać informację o sytuacji w Prowincji Pomorskiej (chodzi o obszar zbliżony do województwa zachodniopomorskiego, oczywiście bez części wchodzącej w skład landu Meklemburgia-Pomorze Przednie). Mieszkało tu przed 75–80 laty tyle samo ludności, tzn. ponad 1 mln 600 tys. co dziś, tyle tylko, że jednolitych narodowo Niemców przy ok. 1 proc. Żydów. 94 proc. z nich to protestanci, przy ok. 4 proc. katolików, pozostali byli wyznania mojżeszowego lub bezwyznaniowcy. Wymowne jest – jak sądzę – to zestawienie. Oczywiście pozostał uformowany przez Niemców, głównie w XIX i początkach XX wieku, układ urbanistyczny i kształt architektoniczny miast i wsi regionu, a także zachowane relikty kulturowe i dokumenty sięgające czasów Księstwa Pomorskiego.

⁵ W zbiorach archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej.

⁶ Szeroko na ten temat w: *Protestanci i katolicy na Pomorscy wobec hitleryzmu i stalinizmu / Protestanten und Katholiken In Pommern in der Zeit Nationalsozialismus und Stalinismus*, materiały z sesji naukowej pod red. N. Buske i K. Kozłowskiego, Szczecin 2003.

Można skonstatować, że w tysiącletnich dziejach regionu rok 1945 i kilka lat następnych, ma niewątpliwie przełomowe znaczenie. W ciągu kilkudziesięciu powojennych lat nastąpiła polonizacja tej ziemi i jej rekatolizacja. Dokonała się ona dzięki determinacji Polaków, którzy po hekatombie drugiej wojny światowej poszukiwali tu swojej nowej małej ojczyzny. Proces polonizacji zakończony sukcesem mógł nastąpić i nastąpił dzięki współdziałaniu wielu czynników, w tym aktywności ówczesnych władz, które nie miały legitymacji demokratycznej do jej sprawowania, lecz miały możliwość podejmowania decyzji prawnych i ekonomicznych, a także formowania polityki kulturalnej i oświatowej, która sprzyjała polonizacji tej ziemi. Jednoznaczna była i konsekwentnie patriotyczna postawa i aktywność polskiego episkopatu, duchowieństwa, sprawujących rząd dusz w odniesieniu do większości mieszkańców regionu. Mimo zasadniczej niezgodności episkopatu i świadomych katolików z kształtem ustroju i jego polityką ateistyczną, w sprawach polonizacji ziem pozyskanych w 1945 r., w tym i Pomorza Zachodniego, władze i Kościół prowadziły konstruktywne działania. Ziemie nad Odrą i Bałtykiem władze i Kościół konsekwentnie nazywały wówczas Ziemiemi Odzyskanymi. Ze zdumieniem czytam od czasu do czasu i słucham wypowiedzi nie tylko publicystów, ale i naukowców – także tych związanych z Kościołem – że termin „ziemie odzyskane” stworzyła propaganda komunistyczna. Za termin propagandowy część współczesnej elity uważa również pojęcie „rewizjonizmu niemieckiego”. Warto więc w tym miejscu przywołać wypowiedź Prymasa Tysiąclecia, który jesienią 1972 r. na uroczystej inauguracji działalności diecezji szczecińsko-kamieńskiej (ingres bp. Jerzego Stroby) powiedział m.in.: „Gdy przed wielu, wielu lat na prośbę prasy niemieckiej napisałem artykuł, jak się zapatruję na problem organizacji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, rzecz ująłem tak: »Powrót Polski na ziemię piastowskie, na ziemię śląskie czy pomorskie, jest wymownym ostrzeżeniem Boga, który kieruje narodami i jest ojcem ludów i narodów, ostrzeżeniem dla narodów krwawych«. I to sformułowanie obiegło cały świat i bardzo nie podobało się elementom rewizjonistycznym, które były zdania, że Polska jest tutaj tylko tymczasowo”⁷.

Kardynał Wyszyński mówił te słowa w Szczecinie, w okresie gdy zamknął się cykl uznawania polskiej granicy zachodniej przez Republikę Federalną Niemiec i Stolicę Apostolską (w 1990 r. zjednoczone Niemcy potwierdziły tę granicę bez entuzjazmu, lecz w sposób satysfakcjonujący władze III RP). Co do pojęcia „ziemie odzyskane” to termin ten był w okresie Polski Ludowej konsekwentnie używany przez władze i Kościół katolicki. Było to szczególnie podkreślone w okresie doniosłych obchodów milenijnych, a także nieco wcześniej, 20-lecia powrotu Kościoła katolickiego na Ziemię Odzyskane (na przypomnienie zasługują teksty bp. Edmunda Nowickiego i bp. Ignacego Jeża). Współcześnie też ta terminologia

⁷ W zbiorach archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej.

występuje, np. prezydent RP Lech Kaczyński 11 listopada 2007 r., wręczając Order Orła Białego dla abp. Majdańskiego powiedział: *Przyznałem dziś Jego Ekscelencji [ten order] także za uparte propagowanie polskości na Ziemiach Odzyskanych po 1945 r.* Pamiętając o autentycznym niemieckim rewizjonizmie, demonizowanym z różnych powodów – głównie politycznych – w poszczególnych okresach Polski Ludowej, warto wspomnieć, iż młody niemiecki historyk dr Jan Musekamp w swej niedawno wydanej książce *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 r. do 2005*, m.in. dość szeroko, chociaż niekompendialnie, omawia stosunek ziomkostw pomorskich do polskiego stanu posiadania po drugiej wojnie światowej (praca ta wydana w 2013 r. w języku polskim zasługuje na wnikliwą recenzję). W podsumowaniu swych rozważań Musekamp pisze: „Znaczące przemiany we wzajemnej percepcji Niemców i Polaków przyniósł układ o podstawach normalizacji stosunków między PRL a RFN [chodzi o dokument z grudnia 1970 r.], który umożliwił wysiedlonym odwiedzanie stron rodzinnych. Kontakty międzyludzkie powodowały poszerzenie horyzontów po obu stronach i zjawisko to nie ominęło również szczecińskiego Koła Rodaków. Oficjalna propaganda PRL nadal jednak straszyla zachodnioniemieckim rewizjonizmem, zaś Ziomkostwo Pomorskie do 1990 r. nie odstąpiło od stanowiska, że Pomorze jest jedynie czasowo oddane pod polski zarząd” (s. 403).

Okresu po 1990 r. dotyczy jednak niżej przytoczona wypowiedź dość popularnego w środowisku także szczecińskich historyków, długoletniego prezesa organizacji ziomkowskich głównie wysiedlonych ze Szczecina Niemców i ich rodzin, nieżyjącego już dr. Hansa Günthera Cnotki⁸, której udzielił redakcji „Kroniki Szczecina” w 2004 r. Na pytanie o jego stosunek do restytucji mienia poniemieckiego na Pomorzu Zachodnim powiedział m.in.: „Według niemieckiego stanowiska nawet po uznaniu granicy w traktacie z 1991 r. nie nastąpiły tu żadne zmiany. To jest nadal nierozwiązany problem w niemiecko-polskich stosunkach. Niemcy są w dalszym ciągu właścicielami swoich byłych posiadłości. Niestety, rząd niemiecki pozostawia ten problem samemu sobie i ma nadzieję, że rozwiąże się sam”. Ten nieuznający powojennych realiów, wykształcony i opiniotwórczy w swoim środowisku były mieszkaniec Szczecina, zaprezentował też swoje oczekiwania w stosunku do współczesnych mieszkańców regionu: „Chcę powiedzieć, że jest moim marzeniem, aby Niemcy osiedlili się na Pomorzu, i to nie tylko ci, co tutaj kiedyś zamieszkiwali. Ich obecność tutaj wzbogaciłaby Pomorze gospodarczo i kulturowo. Polska ludność zamieszkująca Pomorze z całą pewnością zyskałaby na tym procesie osadnictwa. Obie nacje nauczyłyby się z sobą żyć i korzystać

⁸ Dr H.G. Cnotka urodził się w Szczecinie w 1932 r. (jego ojciec osiedlił się w Szczecinie w 1919 r. po „pierwszym rozbiore Niemiec” – jak stwierdza H.G. Cnotka, przenosząc się z Bydgoszczy). Był redaktorem naczelnym „Stettiner Bürgerbriefe”, od 1991 r. szefem stowarzyszenia „Historischer Arbeitskreis Stettin” oraz wydawcą „Reiseführer Stettin” i przewodnika po Szczecinie.

wystąpiłyby po obu stronach. Z radością powitałbym np. umieszczenie obok polskich nazw miejscowości i ulic ich dawnych nazw niemieckich. Miałoby to istotny walor informacyjny”⁹. Czy tylko informacyjny? Czy tylko dr Cnotka takie tezy prezentował?

Przypomniałem w ogromnym skrócie miejsce regionu (który w XVIII–XIX wieku nie wchodził w zakres historii Polski) w wybranych obszarach przestrzeni historycznej także dlatego, że – jak wyżej wspominałem – współcześnie część rodaków wstydzi się nawet wzmiankować o słowiańskich losach tej ziemi, o jej relacjach z Polską i polskiej myśli zachodniej¹⁰. Warto pamiętać, że marzenia niektórych polskich romantyków z XIX w. i myślicieli nurtu narodowego z XX w. wprowadzili w życie w końcowej fazie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu polscy komuniści z PPR, którzy w okresie międzywojennym byli bardzo zdystansowani co do przynależności do Polski nawet Śląska i Pomorza Gdańskiego. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że nie tylko dyktat Stalina leży u podstaw wielkich zmian granic Polski z 1945 r., ale także poczucie w kręgu Anglosasów, iż druga wojna światowa wywołana przez nazistów i polityka III Rzeszy naruszyły kanony ładu moralnego, a nie tylko prawnego w Europie i z tego tytułu Niemcy muszą ponieść konsekwencje, takie jak utrata części terytorium i wysiedlenie ludności. Mówił o tym m.in. na posiedzeniu Izby Gmin 1 marca 1945 r. ówczesny brytyjski wicepremier, a późniejszy premier Clement Attlee. Oto fragment tego ważnego wystąpienia: „Musicie przyznać szczerze i otwarcie, że za tę straszliwą rzecz, która przeszła nad Europą, ponoszą odpowiedzialność przywódcy Niemiec i naród niemiecki, i obawiam się, że jest bardzo wielu [Niemców], którzy przyjęli owe ideały. Złamali oni stare bariery i dlatego nie mogą apelować do starej Europy. Jeżeli oni muszą poddać się, powetować straty, to nie mają prawa powoływać się na prawo moralne, które sami podeptali, ani prosić o litość i przebaczenie, którego nigdy nie znali wobec innych. Nie uważam, że należy ich traktować tak, jak oni traktowali innych, lecz nie mogę zgodzić się z tym, aby mieli prawo apelować do zasad moralności i prawa, które sami całkowicie zignorowali”¹¹.

Są powody, aby dziś ponownie przywołać słowa Kazimierza Majdańskiego z 1990 r., gdy pisał we wstępie do reprintu *Atlasu nazw geograficznych Słowiańsz-*

⁹ Wywiad W. Mijała z H.G. Cnotką, „Kronika Szczecina 2003”, 2004, s. 67.

¹⁰ Ciekawa jest wypowiedź dr. Wojciecha Lizaka dotycząca priorytetów informacyjnych odnoszących się do XXI w. „W księgarniach dużo książek o Stettinie. O Szczecinie bardzo niewiele. Dzielnica po dzielnicy opisana do ostatniej dziury w niemieckim płocie i najmarniejszego kamienia z bohaterami z Wehrmachtu. Wśród autorów przeważnie amatorzy. Wydają te książki własnym sumptem. Co więcej, zarabiają na nich. Zatem jest zapotrzebowanie społeczne” (*Szczecinianie i szczecinierzy*, rozmowa Kazimierza Jordana z dr. W. Lizakiem, historykiem i antykwariuszem, „Kurier Szczeciński”, 28.02.2014).

¹¹ Cyt. za: *Źródła do dziejów Pomorza Zachodniego*, t. XII: *Niemcy na Pomorzu Zachodnim*, red. T. Białecki, K. Kozłowski, Szczecin 2004, s. 32–33.

czynny Zachodniej ks. prof. Stanisława Kozierowskiego: „Trzeba mówić z czcią o prochach ludzi. Także o prochach nie-Słowian na słowiańskiej ziemi (...) Ostatnio stało się tak, że przyszli tutaj Słowianie z daleka: przyszli, aby pomóc odzyskać. A zarazem przyszli z odległego słowiańskiego wschodu, który został czasu ostatniej wojny zagrożony przez tę samą ekspansję i to samo odwieczne zmaganie”¹². Z kilku naszych rozmów wynikało, iż biskup szczecińsko-kamieński pamiętał nie tylko o prochach Niemców, takich jak św. Otton z Bambergu oraz duchownych z jego ekipy, ale także tych, którzy w XIII–XIV w. przeprowadzili tu proces miejskiego i wiejskiego osadnictwa na prawie niemieckim, z szacunkiem wyrażał się o duchownych niemieckiego pochodzenia z bp. Erazmem von Manteuffel (ostatni ordynariusz diecezji kamieńskiej). Pamiętał o ofiarach bombardowań miast regionu, a głównie Szczecina w dobie drugiej wojny światowej przez aliantów oraz zamordowanych przez hitlerowców antyfaszystach związanych ze Szczecinem, takich jak bł. ks. Karl Lampert i inni katolicy księża oraz pastor ewangelicki dr Dietrich Bonhoeffer. Pamiętał o dramacie ludności żydowskiej, ale także o gwałtach i zabójstwach, jakie dotknęły Niemki i Niemców w pierwszym okresie po zakończeniu wojny ze strony Rosjan i Polaków. Pragnę zaznaczyć, że bp Majdański zdawał sobie sprawę, jak wielki był wkład Związku Radzieckiego w rozgromienie III Rzeszy, jak wiele milionów Rosjan przypłaciło to życiem. Z wielkim szacunkiem odnosił się do poległych żołnierzy armii radzieckiej i Wojska Polskiego, którzy zginęli w walkach z Wehrmachtem na Pomorzu Szczecińskim. Wielokrotnie mówił o nich z wielkim szacunkiem.

Przytoczone wyżej słowa wybitnego duchownego, który współkształtował oblicze duchowe społeczeństwa Pomorza Zachodniego, obok innych informacji, upoważniają do skonstatowania, że Kościół w Polsce nie tylko jednoznacznie i niezwykle skutecznie przyczynił się do polskiego i katolickiego zakorzenienia milionów ludzi nad Odrą i Bałtykiem, w tym w naszym regionie, lecz także troszczył się o sprawiedliwe oceny zachodzących zdarzeń, niezależnie od kontekstu politycznego danej epoki.

W tym miejscu przywołać trzeba słowa papieża Jana Pawła II, który w swym najważniejszym szczecińskim wystąpieniu na Jasnych Błoniach 11 czerwca 1987 r. poświęconym głównie sprawom rodziny¹³ wspomniał: „W latach osiemdziesiątych Szczecin był miejscem doniosłych wydarzeń – i doniosłych umów pomiędzy władzami państwowymi a przedstawicielami świata pracy. Jaki był sens tych umów? Czy nie chodziło o wszystko, co odpowiada godności ludzkiej pracy – i godności człowieka pracy? Mężczyzny i kobiety? Praca ludzka: czyż nie jest ona

¹² Abp K. Majdański, *Na cmentarzysku – nowe życie*, wstęp do szczecińskiego wydania reprintu.

¹³ Warto wspomnieć, iż Szczecin i Pomorze Zachodnie w latach pięćdziesiątych przodowały w skali kraju co do przyrostu naturalnego. Informacje te są szeroko upowszechnione m.in. w pracach naukowych prof. T. Białeckiego.

stałym punktem odniesienia całego społeczeństwa, a w tym społeczeństwie – każdej rodziny? Słusznie więc ktoś w Polsce powiedział: „została nam zadana praca nad pracą”¹⁴. Analizując te słowa, trzeba mieć świadomość, że od lat siedemdziesiątych społeczeństwo Szczecina i Pomorza, może bardziej aktywnie niż w „starych” regionach RP, podejmowało walkę o pełną suwerenność kraju, wolność i demokrację, ale i o godność pracy. Słowa papieża Jana Pawła II w Szczecinie to część jego duchowego przesłania, które stanowiło kamień milowy w budowaniu Polski jako państwa demokratycznego. Wypowiedziane w Szczecinie słowa niewątpliwie umacniały więź tego regionu ze społecznością całego kraju. Ta misja zasługuje nie tylko na wdzięczność i pamięć, ale powinna też być źródłem refleksji w różnych obszarach naszego życia społecznego, w tym także aktywności środowisk akademickich.

Współorganizatorami tej sesji, obok Wydziału Teologicznego US, są Archiwum Państwowe w Szczecinie i Parafia p.w. św. Jana Chrzciciela w Szczecinie (bazylika mniejsza). Archiwum Państwowe, z którego zasobu niektóre dokumenty będą dziś prezentowane, stara się upowszechniać zasób źródłowy dotyczący całokształtu historii regionu, nie dobierając ich, aby występować przeciwko komuś, lecz z nastawieniem, że odpowiada to normom metodycznym i moralnym obowiązującym w nauce. Niezwykła jest aktywność Parafii Jana Chrzciciela, gdzie poza typową pracą duszpasterską gromadzone są symbole obecności Kościoła i Polski w naszym regionie, upowszechniane postacie stanowiące symbol wielkich wartości. W tej świątyni upowszechniono wiedzę o drugim Niemcu (po św. Ottonie z Bambergu) wyniesionym na ołtarze w 2012 r. przez papieża Benedykta XVI – chodzi o pochodzącego z Austrii błogosławionego księdza Carla Lamperta, którego osoba symbolizuje opór niektórych przedstawicieli niemieckiego duchowieństwa przeciwko nazizmowi. W kościele tym wielką czią otacza się pamięć Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego, ale także upamiętnia wszystkich duchownych polskich pomordowanych w czasie drugiej wojny światowej. Dzisiejsze niezwykle spotkanie wzbogaca te dobre doświadczenia związane z wdzięcznością i pamięcią dla błogosławionego (świętego) Jana Pawła II.

* * *

Kończąc tę, oczywiście subiektywną, informację o wybranych obszarach przestrzeni historycznej regionu, ze szczególnym uwzględnieniem polonizacji i rekatolizacji Pomorza Zachodniego po drugiej wojnie światowej, przywołałem szereg ustaleń dotyczących relacji polsko-niemieckich. Kierowałem się także występującymi w XXI wieku nastrojami społecznymi i pewnymi budzącymi wątpliwości tendencjami co do polskiej racji stanu w edukacji społecznej, w tym w polityce

¹⁴ Wydawnictwo okolicznościowe diecezji szczecińsko-kamieńskiej...

historycznej. Nie chciałbym jednak, aby ten tekst odbierano jako antyniemiecki. Na pewno wymowa całej wizyty Jana Pawła II w Szczecinie w 1897 r. nie miała takiego przesłania. W odniesieniu do czasów III RP mam świadomość, jak bardzo władzom i elitom, a także znacznej części szeroko rozumianej opinii publicznej, zależy na przyjacielskiej, konstruktywnej współpracy z zachodnim sąsiadem. Cieszy fakt, że wielu Niemców i Polaków, także z pogranicza Pomorza Zachodniego z landem Meklemburgia-Pomorze Przednie, odczuwa radość jednania i współpracy. Uwaga ta odnosi się oczywiście także do Kościoła powszechnego w Polsce i RFN. To niewątpliwie wielka wartość cywilizacyjna i moralna, która zasługuje na obecność w naszej regionalnej świadomości.